Nr. 320. We Lwowie — Wtorek 17. Listopada 1896. **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatne korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nie zginął chłopski rozum.

Lwów d. 16 listopada.

W numerze wczorajszym podaliśmy sprawozdanie o wiecu t. z. „włościańskim“, który odbył się w niedzielę w wielkiej sali ratusza lwowskiego. W obec niebywałej i niezapamiętanej ilości politycznych zgromadzeń włościańskich, urządzanych w nowszych czasach przez stronnictwa radykalne w zachodniej i wschodniej części kraju, wczorajszy wiec polityczny włościan z powiatu lwowskiego, pod wielu względami zasługuje na uwagę. Lwów jest bowiem siedzibą centralnego kierownictwa tak polskich jakoteż ruskich i żydowskich stronnictw radykalnych, operujących w Galicyi. Wiadomo także z głównego organu radykałów naszych — *Kuryera Lwowskiego* — z jak szczególną zawziętością pracują oni nad podkopaniem w opinii publicznej, a zwłaszcza w opinii włościan lwowskiego powiatu, dobrego imienia lwowskiej Rady powiatowej, jakoteż obu posłów włościańskich z okolic Lwowa, mianowicie p. Dawida Abrahamowicza jako posła do Rady państwa i Teofila Merunowicza, jako posła do sejmu. Wiec wczorajszy — długo i pracowicie przygotowywany, miał służyć za podstawę do układanej od dawna i mozolnie organizowanej akcyi stanowczej, mającej na celu wprowadzenie zastępu radykałów w skład Rady powiatowej przy wyborach z kuryi włościańskiej, rozpisanych na 14 grudnia br., co znów stanowić miało wstępny krok do obalenia kandydatów komitetu centralnego przy wyborach posłów do Rady państwa.

Wiec ten okazał jednakowoż zupełną bezsilność tej agitacyi. Dr. Franko, Pawlik, dr. Wacyk, Kozakiewicz i cały zastęp głównych agitatorów zjednoczonych polskich i ruskich socyalistów, wspierani tajemnie przez ruskie *ad hoc* zawiązywane kółka manifestacyjne w okolicach Winnik i Szczerca za staraniem dwóch ambitnych młodych księży ruskich, gotowych do łączenia się z socyalistami-ateuszami, z ultra-ortodoksyjnymi moskalofilami, i z kimkolwiekbądź, byle tylko ich osoby przy tem wypłynęły na szerszą widownię, wędrówki pieszych emisaryuszów po wsiach, osobiste podróże agitacyjne owych dwóch księży, bardzo gorliwych i utalentowanych mowców, całe stosy pism podburzających, nasyłanych wójtom i nauczycielom — wszystko to nie wiele jakoś skutkuje. Na wiec przybyło wszystkiego kilkudziesięciu zbałamuconych chłopów — samych takich, z których każdy w swojej gminie ani wpływu ani powagi żadnej nie posiada. Uchodzą oni bowiem w swoich gromadach za ludzi, którym jacyś tam „panowie ze Lwowa“ w głowach poprzewracali. Nikt ich nie bierze w gromadzie na seryo.

A i takich nawet włościan było tak mało, że gdyby nie strąbione na prędce zastępy lwowskich pauprów socyalistycznych i rozmaitej zbieraniny (z żonami) z podlwowskich cegielń i kamieniołomów, sala byłaby świeciła pustką. Lud żąda jakiejś bardziej realnej, pożywniejszej strawy, niż owe puste gruszki na wierzbie, jakiemi ich raczą patentowani przez *Kuryer Lwowski* uszczęśliwiacze ludu. Byłoby błędem lekceważyć owe wichrzenia. — Owszem, jak każdą zarazę szkodliwą potrzeba zwalczać je czujnie i gorliwie, gdzie się tylko pojawią i jak tylko można. Ale też — gdy się rzuci okiem na tak nędzne zebranie radykałów, jak ta ich gromada, która wczoraj stawiła się do apelu w lwowskiej sali ratuszowej, można z otuchą pomyśleć sobie: Bogu niech będą dzięki, chłopski rozum jeszcze nie zginął!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 16 listopada.

Na doniesienie paryskiego *Eclair*, że pokój między Włochami i Abisynią został zawarty, oświadczyła półurzędowa rzymska „Agencya Stefani“ z d. 14 bm., że rząd włoski żadnej w tym względzie nie otrzymał wiadomości od majora Nerazziniego. Tymczasem doniosła paryska „Agence Havas“ z tegoż dnia, że francuskie ministerstwo kolonij otrzymało bezpośrednią depeszę francuską, wedle której rokowania preliminaryjne między Menelikiem a Nerazzinim zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. — Wskutek tej wiadomości donoszą z Rzymu, że od d. 6 bm. nie nadeszła żadna wiadomość od Nerazziniego; Nerazzini jest upoważniony do ułożenia się o preliminarya pokojowe w razie, jeśli one danym mu od rządu instrukcyom odpowiadają, i być może, iż kuryerzy rzymscy wyprzedzili kuryerów majora, którzy mają nakaz dążyć na Harrar i Zeilę (port erytrejski). Zresztą pogłoskę o zawarciu pokoju uważają w Rzymie za prawdopodobną. Ostateczne ustępstwa, po za które rząd włoski nie pójdzie, opiewają: 1) zniesienie traktatu uczialskiego (wedle którego Włochy obejmują protektorat nad Abisynią); 2) uznanie niepodległości Abisynii; 3) uznanie linii rzek Mareb-Belesamuna przez Menelika; 4) wypuszczenie jeńców bez okupu, Włochy mają tylko dać odpowiednie wynagrodzenie za żywienie jeńców.

Nerazzini mógł zawrzeć tylko preliminarya pokojowe, tj. podstawę, na której będzie zawarty formalny traktat pokojowy, a do tego jest ze strony Włoch jenerał Valles przeznaczony. Otóż uderzyć musi to nagłe zawarcie pokoju w chwili właśnie, gdy msgr. Macario wrócił, po utracie w drodze dwóch towarzyszy, z nieudałej swojej misyi do Menelika. Jeżeli msgr. Macario istotnie, jak mu przypisują, opowiadał, że Menelik wskutek listu papieskiego już wydał rozkaz wypuszczenia jeńców, ale rozkaz ten podarł na wiadomość, że włoski okręt wojenny zaaresztował statek holenderski, wiozący dla niego z Francyi 40.000 karabinów — to rzecz ciekawa, iż zawiera pokój z Włochami, pomimo tego, że ów przyaresztowany statek jeszcze nie został wypuszczony i włoski trybunał morski przed pięciu dniami dał dotyczącym tej sprawy stronom termin 20 dni do zgłoszenia swoich pretensyj.

Najwidoczniej jest to dziełem rosyjsko-francuskiem. Rosya jest wszechwładną w Abisynii jak i we Francyi. Rzecz jasna, że wpływ Watykanu, urok papiestwa byłby się we Włoszech wzmógł ogromnie, gdyby jego dobrowolnemu pośrednictwu udało się uszczęśliwić tysiące rodzin, co się rządowym Włochom nie udało. Wdały się więc Rosya i Francya, aby olbrzymią wyrządzić przysługę rządowi włoskiemu, pragnąc w zamian oderwać takowy od trójprzymierza i do Francyi przeciągnąć.

Dzień dzisiejszy zapowiada ciekawe rozprawy w francuskiej Izbie posłów i w rajchstagu niemieckim. W Paryżu wytoczy się rozprawa nad wnioskiem radykalno-socyalistycznym w sprawie reformy senatu, aby nie z pośredniego głosowania, ale z bezpośredniego powszechnego, tak jak Izba posłów, wychodził. Gabinet opierał się wytoczeniu rozprawy nad tym wnioskiem przed załatwieniem budżetu, ale poniósł klęskę, większość Izby bowiem oświadczyła się za odbyciem tej rozprawy dzisiaj. Rząd postanowił się sprzeciwić temu wnioskowi jako niewczesnemu, i zapewne tym razem większość go poprze.

W rajchstagu wytoczy się zaś rozprawa nad wiadomym wnioskiem centrum w sprawie „rewelacyj hamburskich“, tudzież rozprawa druga, nad petycyą przeciw pojedynkom i w sprawie Brüsewitz'a (porucznika, który w Karlsruhe w knajpie niby obrażony, zabił cywilnego, za co tylko na [illegible] aresztu honorowego skazany został). Jak słychać, rząd sam pragnął wniesienia interpelacyi w [illegible] ruchu, jak wniosło centrum, ale obie frakcye konserwatywne odmówiły, tosamo narodowi liberałowie; tylko centrum pozostało przy tej sprawie. Pierwotna treść interpelacyi miała ostro uderzyć na Bismarka, ale na życzenie rządu została zmieniona. Frakcye konserwatywne i narodowo liberalni postanowili złożyć od siebie krótkie oświadczenia, i w razie gdyby wolnomyślni wszczęli szeroką [illegible] walkę, wcale dalej nie będą mieszali się do rozprawy. Wspomniane trzy stronnictwa i centrum postanowiły też zupełnie nazwiska Bismarka nie wymieniać.

O ile rząd weźmie udział w tej rozprawie, domysły są najrozmaitsze. To pewna, że jeśli [illegible] sądzili, że [illegible] wołając [illegible] rzyść, to się srodze zawiedli. [illegible] do Friedrichsruh jeden i drugi rymowany i nierymowany telegram [illegible] z powodu, że [illegible] dopuścił się [illegible] zasłużony mąż jak Bismark. [illegible] wszystko [illegible] wieniu [illegible] ne organy.

Dzisiaj wiadome podaje *Nowa Fresse* rozmowę swego korespondenta berlińskiego z kimś, co dopiero wrócił od Bismarka. Z tej rozmowy jeden ustęp podać winniśmy: „W rozmowie książę zamy[illegible] wie [illegible] wszędzie [illegible] rze b[illegible] wie wolnym od niego jest, rzecz dziwna, dwór wiedeński; tamtejsze panie polityką nie wiele się troszczą. Należy wnosić, że księciu w jego czynnościach nieraz zawadzały wpływy kobiet i wielorako utrudniały mu jego zadanie. Między innemi, za pewne uważać należy, że w sprawie wydobycia i wręczenia carowi Aleksandrowi III. wiadomych sfałszowanych dokumentów miały udział bardzo wysoko postawione panie na korzyść Anglii i przy pomocy polskiej, dla wywołania napięcia i nieufności między Niemcami i Rosyą. Owo *Cherchez les Polonais* należy mieć przed oczyma w każdej intrydze dworskiej. „Piękne to bestyjki (*hübsche Racker*) te Polki, ale więcej bestyjki, niż piękne“ — powie[illegible] książę.“

Ale jaki to może mieć związek z rewelacyami hamburskiemi, zapewne ani polakożerca Bismark powiedzieć nie zdoła.

W przeddzień rozprawy nad pojedynkami w armii w rajchstagu, nadeszła [illegible] wiadomość z Bawaryi. Pewnego oficera bawarskiego, który [illegible] pojedynkom, skazał wojskowy sąd honorowy na dymisyę. Książę regent bawarski oświadczył jednak, że wyrok ten jest nieważny, nie [illegible] żadnego wcale powodu do dymisyonowania oficera, który takie stanowisko zajmuje. W tym też duchu bawarskie ministeryum wojny wydało zmianę statutu wojskowych sądów honorowych. Tak więc zrobiony został początek w dziedzinie reformy pojedynkowej.

Z rozpraw wojskowych.

Wiedeń 15. listopada.

Wczoraj toczyła się w komisyi budżetowej Rady państwa dyskusya nad etatem ministerstwa obrony krajowej, która mając co roku mniej więcej podobny przebieg, nie mogła nikogo nadzwyczajnie interesować. Z posłów naszych zabierał głos tylko dr. Włodzimierz Kozłowski, a z przemówień ministra hr. Welsersheimba [illegible] w kwestyi religijnej [illegible] w armii, stoi na dawnem stanowisku tak w kwestyi religijnej zrobił krok naprzód, [illegible] święcenia niedzieli w wojsku.

P. Kozłowski wytykał wielką liczbę samobójstw w armii i [illegible] szanowaniem języka i narodowości żołnierzy; ludzkiem obchodzeniem się z żołnierzami [illegible] w korpusach galicyjskich [illegible] święcenia niedziel [illegible] drobnego przemysłu. Urgował dalej mowca należyte przeprowadzenie ułatwień dla dostaw rolniczych. Rada państwa jednogłośnie uchwaliła w dniu 13. czerwca wniosek Riegler'a, domagający się uwalniania żołnierzy na czas żniwa, a mimo to oświadczył minister wojny, że tej uchwały w życie nie wprowadzi. Co to ma znaczyć? zapytał poseł Kozłowski.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb powołał się w kwestyi formacyi obrony krajowej i jej pomnożenia na wywody swoje, wypowiedziane poprzednio, a obecnie dodał tylko, że formacya obrony krajowej wymagać będzie dalszych nakładów. Nakłady te będą ułożone w sukcesywny plan taki, że każdym razem Rada państwa będzie rozstrzygała bez przesądzania o przyszłości. Podał dalej minister do wiadomości, iż rezultat ostatnich egzaminów jednorocznych ochotników na oficerów jest [illegible], ponieważ jest 76·5% wyników dobrych, 19·7% złych, a 3·8% [illegible]. Tylko 3·8% ochotników będzie musiało służyć drugi rok.

Oprócz tego prawie trzecia część ochotników zeszłorocznych, którym kazano drugi rok służyć, obecnie zdała egzamin i na tej podstawie twierdził hr. Welsersheimb, jakoby teraz już niewłaściwem było nazywanie owego drugiego roku służby ochotniczej rokiem kary. Fakt, że procent pomyślnych egzaminów u jednorocznych ochotników cokolwiek się zmniejszył, ma przyczynę swoją w tem, iż dawniej dawano dobre noty często z litości, a dziś już tego praktykować nie można i w tem, że pewna liczba ochotników z góry przygotowuje się do odsługiwania drugiego roku.

Słychać częste żądania nowej procedury karnej dla armii, otóż minister przypomniał, iż już przed laty szkic przewodnich postanowień takiego do kodeksu wypracowały wspólnie wszystkie trzy ministerstwa i podały go do wiadomości ministra sprawiedliwości. Ten wypowiedział kilka zarzutów częścią przeciw samymże postanowieniom nowego projektu, częścią zaś przeciw szkicowej tylko jego formie; spowodowało to pracę około definitywnego ułożenia nowego kodeksu karnego wojskowego i praca ta jest w pełnym toku.

Minister wypowiedział zdanie, że dyscyplinie wojskowej nie może nic szkodzić procedura, uzasadniona w ustawie, niebezpieczeństwo bowiem leży tylko w możliwych nadużyciach. Nadużyć tych — tego się należy obawiać — dopuszczać się będą dementy wrogie armii, tym sposobem, że w niewłaściwy sposób i nadal bronić będą rzekomo pokrzywdzonych żołnierzy i w równie niewłaściwy sposób takimi wypadkami świat zajmować będą. Obawiać się tych nadużyć tem bardziej trzeba, że już i obecnie wszystkie możliwe szczegóły, często nawet zmyślone, wypadków w wojsku, dostarczają materyału do interpelacyj i artykułów dziennikarskich, w których tkwią wyrzuty i ataki przeciw przełożonym wojskowym jak i całej armii, a przecież podobne postępowanie zdolne jest jedynie obudzić rozgoryczenie przeciw wojsku, w niem zaś samem łatwo zrozumiałe niezadowolenie i niepokój. Przeciw rezolucyi w kwestyi procedury wojskowej i jej kodeksu minister imieniem rządu oświadczył, że nic nie ma.

Na wywody pana Pacaka o nieuwzględnianiu narodowości żołnierzy minister odparł, iż w każdym wypadku stara się poprostu objektywnie [illegible] ukarano wprawdzie pewnego rezerwistę [illegible] słówka „zde“ podczas apelu, ale w tym razie nie chodziło o [illegible] języka czeskiego żołnierza, lecz o [illegible] tego [illegible] oficerowi Czechowi nie pozwolono na jakiś czeski wykład, ministerstwo nic nie wiedziało. Uwalnianie uczniów szkół rolniczych nie jest regułą, bo zawsze [illegible] od stanu prezencyjnego w danym korpusie i w danej chwili [illegible] wojskowych i szkód w polu [illegible] Zdarza się w tych wypadkach często, że przedstawienia są nieprawdziwe, albo przekręcone, albo przynajmniej przesadzone i wówczas komisya śledcza [illegible] żadnego pozytywnego rezultatu nie dochodzi, lecz jeszcze jest powodem niezadowolenia. Kwestyę użycia wspólnych wojsk poza terytorym krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, należy pozostawić naczelnemu wodzowi wojsk, bo to jego atrybucya. Jeżeli się wojsk używa nawet poza terytoryum ich okręgów rekrutacyjnych, to dowodzi jedynie koniecznej potrzeby istnienia wielkiej wspólnej armii.

W odpowiedzi na uwagi p. Kozłowskiego o święceniu niedzieli w wojsku podał minister do wiadomości reskrypt ministra wojny o obowiązku uczęszczania żołnierzy do kościoła, a wydany do wszystkich wojskowych komend terytoryalnych. Przyznał, że istnieje brak religijności w ogóle, ale nie jest jego źródłem zarząd wojskowy, który potrzebę religijnych zasad w zupełności uznaje. Brak ten występuje na jaw raczej w życiu ludności cywilnej, objawia się w niepokojących objawach u młodzieży i pozwala na przypuszczenie, że wychowanie jej niedomaga. Kwestya rewersów demolacyjnych jest trudną, bo do zgody w niej dojść musi wiele czynników, a rząd czyni starania, aby sprawę przyspieszyć. W interesie wojska leży, aby dostawy dla niego wykonywali producenci pierwotni, a nie pośrednicy, ale przecież poza pewien procent ogólnych dostaw w przyznawaniu ich drobnym producentom wyjść nie można, bo wojsko musi mieć zabezpieczenie na wypadek złej dostawy, a takiego zabezpieczenia dostarczyć mogą tylko wielcy przedsiębiorcy. Uwalnianie żołnierzy na czas żniwa niemożliwe jest w Austryi, mogą sobie na nie pozwalać tylko takie państwa, w których stan prezencyjny armii jest wyższy niż w Austryi. A i w tych państwach można tylko bardzo mały procent żołnierzy uwalniać.

Po mowie ministra postawił p. Kozłowski następującą rezolucyę: Wzywa się rząd a) aby w sposób odpowiedni do dzisiejszych postulatów nauki wojskowej zmodyfikował dyrektywy o rejonach miast obronnych (dz. pr. p.

28

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czarujesz pan; stwarzasz takie fata morgana, taką złocistą bajeczkę, jakbyś miał potęgę na ziemię ją sprowadzić.

— O! miałbym potęgę, potrzeba do tego tylko drobnostki: muszę się ożenić.

Ona milczała, spuściła powieki i siedziała nieruchomo, tylko pierś jej falowała szybko.

— Tak — mówił po chwili dalej — tego nie mógłbym sobie oszczędzić; ale dla Henryka IV. Paryż wart był mszy. Czyż więc ja nie miałbym kupić sobie Blendheimu przechadzką do urzędu metrykalnego? Czyż nie podzielasz pani mego zdania?

Znowu głęboka cisza.

— Jakże ja mogę o tem sądzić? — szepnęła wreszcie blademi ustami, jakby z największem wysileniem.

— Możesz pani, bo znasz tę wybraną trochę lepiej odemnie. Jednem słowem: stary samowładca chce na mnie przelać swą potężną władzę, jeżeli zostanę jego zięciem.

Wymawiając te słowa obrzucił ją całą spojrzeniem i ostry badawczy wzrok utkwił w jej twarzy. O, cóż nie dałby za to, gdyby drzenie muskułów w tych szlachetnych rysach zdradziło burzę szalejącą w sercu! Rzucił by się do stóp ukochanej kobiecie i śmiejąc się i płacząc wołał:

— O ty szalona, jakże możesz myśleć, że ja, ja, który lat siedm o tobie tylko myślałem.... a nie! tak rozsądne stworzenie wpada w taką niezgrabną pułapkę.

Ale nie stało się nic podobnego. Jej twarz nie drgnęła; oczy nie zaszły łzami, usta tylko drgnęły kurczowo, jedno okamgnienie i zacisnęły się silniej.

Ale on tego drgnięcia nie dostrzegł, bo siedziała wprost ku światłu zwrócona.

Powstał i z uczuciem gorzkiego rozczarowania przeszedł przez pokój wzdłuż ściany, lekko machając pendzlem; chciał zapanować nad sobą zupełnie. A potem gdy nie mógł uwierzyć, aby milczenie jej było wyrokiem kondemnującym, zbliżył się do jej fotelu i rzekł:

— Możesz pani mówić otwarcie; mój Boże, nie kocham się w baronównie. Przecież takiego złego gustu nie możesz pani przypisać swemu dawnemu uczniowi! Jedyną myślą, któraby mnie mogła zachęcić do tego małżeństwa, byłoby to, oczywiście pominąwszy zewnętrzną stronę tego interesu, że jako mąż miałbym prawo jej powiedzieć: Jesteś idyotką, sądząc, że zamydlisz komu oczy twoimi młodocianymi manewrami i kokieteryą. Byłaś śmieszną, starą panną, a jeżeli nie przyjdziesz do rozumu, i nie będziesz się zachowywać odpowiednio do swego wieku, toś nie warta takiego dobrego męża jak ja. Zdaje się, że mimo wszystkiego nie brak jej rozumu, więc możnaby ją wyleczyć. Czy nie sądzisz pani? Nie śpiewa także tak źle, jakby można się spodziewać, słysząc jej organ mowy podobny do świstu fleta. Zresztą człowiek jest w stanie z biegiem czasu przywyknąć do najnieznośniejszych ludzi. Czyż pani np. nie nauczyłaś się znosić towarzystwo tego dr. Steinbacha, jakkolwiek początkowo musiał ci się wydawać okropnie śmiesznym?

Teraz podniosła nareszcie oczy ku niemu i patrzyła weń bardzo poważnie, prawie groźnie.

Głos jej drżał, gdy zwolna wymawiała słowo po słowie:

— Proszę pana, o przyjacielu moim, którego pan nie znasz, i którego charakteru nie możesz ocenić, nie mówić tym tonem. Dr. Steinbach w czasach smutnych i przykrych dał mi dowody najszlachetniejszej przyjaźni, której delikatność chyba równej nie znajdzie; moje samotne życie bez jego życzliwości byłoby nieraz ciężarem dla mnie się stało. Co się tyczy tej drugiej sprawy, to pan wiesz, żem ci zawsze jak najlepiej życzyła. Jeżeli spodziewasz się w tem małżeństwie znaleźć szczęście...

— Szczęście! — wybuchnął gwałtownie przerywając jej cichą i spokojną mowę. — Czy można stanowczy postawić rachunek tam, gdzie każdy dzień prawie nowe przynosi zadanie, i każdy dzień rodzi przypadek, który zmienia wszystkie cyfry! Wszystko, czego się spodziewam, jest to, że znajdę zajęcie, narkotyk, który mnie oszołomi i nie pozwoli zdać sobie sprawy z własnego położenia, z tego, czy mi jest źle, czy dobrze. Przodkowie nasi nazywali kobietę towarzyszką męża; byli przekonania, że w miłości znajduje się równoważnik wszystkiej nędzoty życia. Nie możesz mi pani imputować, że wdzięki baronównej oszołomiły mi głowę i zajęły mnie całkowicie. Ale to jest obojętnem. Zdawało mi się raz, że znalazłem prawdziwy napój namiętności i miłości. Omyliłem się. A więc trzeba zrezygnować i otrzeźwić się.

Nie widział, iż oczy jej łzami się zwilżyły, i nie dostrzegł, z jak nadludzkiem wysiłkiem udręczone jej serce panowało nad sobą, aby łzy strugą nie popłynęły. Ale ten długi czas, który przeżyła zbolała jej dusza, dumą opancerzona, zostawił zanadto wielkie ślady, i nie dozwalał zapanować zapomnieniu.

— Masz pan słuszność — rzekła zwolna, pozornie obojętnym tonem, tak, jak wygłasza się ogólne prawdy niedotykające własnego serca.

Nierozwagąby było liczyć na szczęście, które ma i do nas zawitać ze świata zewnętrznego. Cóżby się ze mną było stało, gdybym nie pojęła dość wcześnie: że nie należy nikomu dać prawa, aby w kwestyi naszego szczęścia czy nieszczęścia grał rolę decydującą. Byłam bardzo młodą, gdym się tej prawdy nauczyła. Od tego czasu szukałam szczęścia tylko we własnej duszy, a zarazem, ile w siłach moich było, starałam się przyczynić do szczęścia drugich. Jeżeli to właśnie jest otrzeźwieniem w pańskich oczach, to nie mogę tej prawdy zakwestyonować. Jednak z tem jest mi lepiej, jak z oszołomieniem, z którego zazwyczaj budzimy się z bólem głowy lub serca.

Jeszcze brzmiał oschły ton jej głosu smutnym dźwiękiem w obszernej sali, gdy drzwi się otwarły i różowa twarz o jasnym, pogodnym wyrazie uśmiechnęła się do tych dwojga zgryźliwych istot.

— Dobry wieczór! A! pan von Friesen Sensi Signor, jeżeli przeszkadzam miłej samotności, więc zaraz odchodzę. Chciałam tylko zapytać, czy nie zaszkodziła Lenie wczorajsza przechadzka przy księżycu? Wyobraź pan sobie, panie legacyjny radco, ta uparta dziewczyna przechadza się w parku z gołą głową. Miałaś gorączkę; poznałam to przy dotknięciu twej ręki i po twych policzkach, gdym cię całowała na dobranoc. Przecież jesteście przyjaciółmi od młodości, niechże ją pan wyłaje za tę lekkomyślność, aby się to już nie powtórzyło.

Erk wzruszył ramionami.

— Nie mam żadnych praw wobec panny Magdaleny, tem bardziej, że w tej chwili mi powiedziała, iż nie daje nikomu prawa, aby ją zrobił szczęśliwą lub nieszczęśliwą.

— O, znam to, to jest jej zwykłe bezbożne gadanie — zawołała śpiewaczka żywo — ale nie trzeba jej wierzyć; my oboje jesteśmy pewnie większymi egoistami od niej, a pan przedewszystkiem, mój piękny panie. Obiecujesz pan raj niebieski i nic nie dotrzymujesz.

— Czemże to zasłużyłem na tę złą opinię, łaskawa pani?

— Pan się pytasz? Czyż nie obiecałeś mnie odwiedzić? A któż to z powodu wizyty u dworu i umizgów do córki ministra zapomniał o dymisyonowanej śpiewaczce? Oto pan radca legacyjny. Ale nie sądź pan, że byłabym przypomniała panu tę obietnicę, gdyby tylko o mnie się rozchodziło. Otrzymałam jednak zlecenie do pana, mam spełnić wobec pana dyplomatyczną misyę, a wobec tego będziesz pan musiał zaszczycić mnie swoją wizytą.

(C. d. n.)

z 17. stycznia 1896), b) aby wpłacił wynagrodzenie za okrojenie praw własności na gruntach położonych w obrębie owych rejonów, dokonywane na zasadzie rewersów demolacyjnych, c) aby formę rewersów demolacyjnych zmienił tak, iżby ich intabulacya była mniej uciążliwą dla właścicieli gruntów, niż obecnie.

Następnie tak rezolucyą p. Kozłowskiego, jak i rezolucyą domagającą się reformy karnej procedury wojskowej, jak wreszcie i etat ministerstwa obrony krajowej, przyjęła komisya budżetowa bez zmiany.

Nasze krzywdy.

Kilka słów w sprawie ucisku polskiego żywiołu na Bukowinie.

II.

Wobec tak smutnego położenia politycznego na Bukowinie logicznie wypływa niewesołe nasze położenie w szkole. Skarżymy się na ucisk żywiołu polskiego na Śląsku, pod rządami pruskim i rosyjskim, ale ktoby poznał tutejsze szkolne stosunki i zbadał je dokładnie, przyszedłby do przekonania, że tu jest stanowczo o wiele gorzej. Wszak tam mamy jeszcze ludzi mówiących i piszących po polsku na Bukowinie, chociażby i w samych Czerniowcach nie znajdziesz nikogo oprócz redaktora *Gazety Polskiej*, ktoby mógł znośnie i poprawnie pisać po polsku, a i on nie wychował się na Bukowinie; ktokolwiek zaś tu się wykształcił i nie przybył z innych prowincyj polskich, w ojczystej mowie z biedą tylko wysłowić się zdoła, [illegible]. Jak się to stało, pokażemy niebawem.

Na zasadzie tej niefortunnej „Umgangssprache" uchwalił sejm tutejszy większością niemiecko-rumuńską następujący podział kraju: Ponieważ w jednej części Bukowiny (a więc i Polacy) w towarzyskiem życiu mówią po niemiecku lub rumuńsku a w drugiej po rusku (ale tylko dla łatwiejszego porozumienia się z mieszkańcami), nie ma przeto [illegible] w użyciu polskiego języka, kraj więc cały podzielić się da na trzy oddziały: niemiecki, ruski i rumuński i na tej podstawie utworzono krajowe prawo szkolne, które tylko te języki za uprawnione uważa i w nich wykładać nauki w szkole pozwala.

Tą drogą nietylko że zupełnie wykluczono z przedmiotów szkolnych naukę polskiego języka, ale pozbawiono go wszelkiego prawa bytu mimo tego faktu, że w kraju tym stale osiadłych jest do 40 tysięcy Polaków, którzy przecież ciężary podatku i wojskowości wspólnie z innymi dźwigają i do kultury prowincyi całej przyczyniają się w każdym kierunku. Na podstawie powyższego prawa zniesiono więc bądź od razu, bądź stopniowo język polski nawet w tych szkołach, w których od czasów najdawniejszych był on obok ruskiego lub niemieckiego językiem wykładowym, jak: w Suczawie, Serecie, Solce, Storożyńcu, w Sadogórze, Rokoznie, w Żutce nowej, Kocmaniu, Bojanach i w innych miejscowościach, a postąpiono tu tak energicznie, iż dzisiaj oprócz szkół czerniowieckich, w których tylko szkołach pozostawiono polską naukę, ale ograniczono ją do [illegible] godzin i to w 2 godzinach tygodniowo dla wszystkich uczniów rozmaitych klas razem! Nadto wyjęto ten przedmiot z pod nadzoru inspektora, a zarząd szkolny miejscowy naukę jego powierza zwykle osobom do tego [illegible]. Nic zatem dziwnego, że dzieci te [illegible] po polsku i przed żadną władzą za postępy dzieci odpowiedzialnym nie jest.

Zagrożeni w najświętszych prawach czynili już tutejsi Polacy różne starania, by zdobyć dla swych dzieci nauczycieli polskiego języka. Niestety [illegible], a chociaż i na to się czasami zdobyła, były trudności z lokalem, bo nierzadko to po za godzinami szkolnemi budynku na ten cel nam odmawiano. By sobie oszczędzić kłopotów z Polakami, władze szkolne w niektórych miejscowościach zupełnie dzieci naszych w szkołach [illegible] — mimo obowiązującego prawa o szkolnym przymusie.

Jakże to inaczej wyglądały stosunki do roku 1860, kiedy Bukowina [illegible] parafialnych szkół nie posiadała — a te wszystkie zostawały pod nadzorem łacińskiego konsystorza we Lwowie. Uczono w nich [illegible] pacierz odmawiało i wedle woli rodziców po polsku, po rusku i po niemiecku. [illegible]

Ile po Bukowinie rozrzuconych jest parafij lub filij łacińskich, tyle świadectw na to, że tam są Polacy wszędzie. Poznasz ich i dziś po ich polskim pacierzu, polskiem nazwisku, polskiem dodatkowem nabożeństwie, odprawianem od dawna dla nich w kościele — chociaż pozornie znalazły się odrębne cechy polskości, a nawet czasem zaginęła i wiara skutkiem małżeństw mieszanych.

Trzeba nam więc ratować zagrożoną wiarę i narodowość — a w tym celu domagamy się nie czego innego, tylko tych samych praw równych, jakiemi cieszą się inne narodowości na Bukowinie. Wszak ponosimy te same krajowe i państwowe ciężary, czemuż nam odmawiają sprawiedliwości? Jakim to prawem się dzieje, że w czerniowieckiem gimnazyum i w szkole realnej, gdzie Polaków jest w klassach nierzadko więcej niż Niemców, Polacy zmuszeni są uczyć się nawet religii po niemiecku!

Jedno z ostatnich sprawozdań wykazuje w gimnazyum 89 Polaków a tylko 64 Niemców, w szkole zaś realnej 73 Polaków a 65 Niemców — i wobec tej przewagi liczebnej nasze dzieci uczą się religii tylko po niemiecku! Wołamy więc i wołaliśmy ustawicznie o sprawiedliwość, o równomierne traktowanie nas z innemi narodowościami.

Ktoby z naszych posłów we Wiedniu poruszył tę sprawę, ktoby raz zwrócił uwagę ministeryum na nasze krzywdy na każdem polu zdobyłby sobie w sercach naszych wdzięczność niewygasłą. Prasa krajowa dotąd za mało zajmowała się Bukowiną, a jednak jeśli boli nas los braci naszych na Śląsku, nie lepszy, jak widzimy, jest stan Polaków tutaj. Gdyby się jakiś życzliwy opiekun i rzecznik spraw naszych znalazł, i chciał w rządzie centralnym przemówić za nami, tobyśmy mu następujące podali postulaty, zmierzające do polepszenia doli polsko-katolickiego żywiołu na Bukowinie.

1. Celem przeprowadzenia ścisłej kontroli co do prawdziwej ilości Polaków, zamieszkującej Bukowinę, powinien rząd centralny polecić prezydyum krajowemu, iżby sporządziło wykaz dorosłych i dzieci nie wedle mowy w towarzyskich stosunkach używanej (Umgangssprache), ale podług tej mowy, w której oni swoje polskie pacierze odmawiają. Jakeśmy bowiem wyżej wykazali, skutkiem praktykowanego tu teroryzmu nad polskim żywiołem rodacy nasi swoją narodowość i indywidualizm zachowali niekiedy tylko w modlitwie codziennej i kościelnych nabożeństwach. Do takich zaś urzędowych spisów, powinien bezwarunkowo i dotyczący proboszcz łaciński być powołanym i wspomniane wykazy podpisać.

2. Na podstawie tą drogą otrzymanych prawdziwych wyników niechże rząd centralny stanowczo tutejszym sferom rządowym poleci, iżby polsko-katolickim mieszkańcom Bukowiny dał możność korzystania z równouprawnienia tak, by ten żywioł mógł się tu swobodnie rozwijać w narodowym i religijnym kierunku.

3. Aby w szkołach ludowych i średnich dzieci nasze obowiązane były prawem uczyć się po polsku nietylko czytania i pisania, ale mowy gramatycznej i literatury polskiej — a to pod kontrolą odnośnych inspektorów i przez nauczycieli nauką i zamiłowaniem do tego ukwalifikowanych.

4. W celu przygotowania zaś uzdolnionych nauczycieli do polskiego języka należy zamianować fachowych ludzi przy seminaryum nauczycielskiem tylko dla polszczyzny. Iżby zaś takowy miał pełną, ustawami przepisaną liczbę godzin, mógłby oprócz kandydatów nauczycielskich uczyć i w szkole realnej lub w gimnazyum języka i literatury polskiej.

5. Przy wpisywaniu dzieci polskich do szkół w rubryce (Muttersprache) notować należy tylko ten język, który rodzice sami podadzą, bez samowolnego lub podstępnego podsuwania im innego języka. Takie zaś wpisanie i otwarte przyznanie się do polskości niech daje dziecku nietylko gwarancyę, iż swej mowy uczyć się będzie, ale że nadto może się Polakiem nazywać bez obawy ściągnienia przez to na siebie jakichkolwiek szykan lub ograniczenia ogólnych praw i przywilejów szkolnych:

6. Rodzicom małżeństw mięszanych niechaj będzie wolno bez tej zawiłej procedury i bez presyi jakiejkolwiek rozstrzygać o religijnem wychowaniu dziecka, a ponieważ w tych wypadkach Kościół katolicki daje dyspensę tylko po zapewnieniu, iż z małżeństw mięszanych dzieci w religii katolickiej wychowywane będą, niechże proboszcz katolicki ma prawo i władzę czuwania nad tem przyrzeczeniem rodzicielskiem, by ono bez przeszkody wykonanem być mogło.

7. Niech urzędnicy traktują Kościół katolicki i kapłanów jego z większą życzliwością i przed innemi wyznaniami, a rząd centralny niechże raz podwładny świat urzędniczy objaśni, że dla zbudowania ludu i dla obudzenia w nim szacunku względem Kościoła powinni katoliccy urzędnicy w niedziele i święta brać udział w nabożeństwach kościelnych, a nawróceń nikomu utrudniać nie powinni. Dzisiaj bowiem tu po miastach i na prowincyi taki się ustalił porządek rzeczy, że przez długie lata ogół zwyczajnie nie wie, czy ten lub ów urzędnik w ich miejscowości funkcyonujący jest lub nie — katolikiem.

8. Zakazać należy prawosławnym parochom wydawania metryk chrztu w schyzmie ochrzczonym konwertytom — jak się to niestety dotąd u tych popów praktykuje.

Oto nasze postulaty, — zmierzające przecież nie do zawojowania lub polonizacyi Bukowiny, ale do obrony tylko wiary naszej i narodowości. Na dowód prawdziwości naszych poglądów przytoczymy jeszcze na końcu kilka faktów, które najlepiej ilustrują postępowanie władz i przemawiają za słusznością naszych zażaleń. *B.*

KRONIKA.

Lwów d. 16. listopada.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchórznicki powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Mianowania. Minister handlu zamianował starszego inżyniera we Lwowie Jana Rudkowskiego, radcą budownictwa dla służby technicznej urzędu poczt i telegrafów.

Namiestnik zamianował podoficerów Józefa Słoneckiego, Karola Jedlińskiego i Przestrzelskiego, kancelistami namiestnictwa i przeznaczył Słoneckiego do starostwa w Kolbuszowej, Jedlińskiego do starostwa w Staremmieście, a Przestrzelskiego do namiestnictwa.

Ze sfer kolejowych. Jak się z kompetentnej strony dowiadujemy, podana przed kilku dniami wiadomość, że dyrektor kolei państwowej p. Sulima Deyma z końcem br. przejdzie w stan spoczynku, a następcą jego mianowanym zostanie p. Wierzbicki, dyrektor kolei państwowej w Stanisławowie, polega na m y l n e j i n f o r m a c y i.

Przed kilku już dniami zaprzeczaliśmy tej pogłosce, gdy ona jednak uporczywie krąży, podajemy raz jeszcze powyższe stanowcze zaprzeczenie.

Liczbę posad sądowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu, zamierza rząd — jak wiadomości z Wiednia mówią — podnieść o 346. Z tej liczby setka przypadnie na Bukowinę, reszta na Galicyę. Dokona się to w ciągu pięciu lat najbliższych. W tym samym okresie czasu powstaną sądy obwodowe w Jarosławiu, Żółkwi i Czortkowie. Z powyższej ogólnej cyfry już w najbliższym czasie utworzy rząd 40 posad radcowskich dla Galicyi, a wszystkich prezydentów sądów obwodowych z wyjątkiem sanockiego przeniesie z rangi VI do V.

W magistracie lwowskim nastały zmiany w kierownictwie pięciu departamentów. Mianowicie departament techniczny (III) obejmie radca Hobgarski dotychczasowy szef biura egzekucyjnego; radca Cetwiński obejmie biuro wojskowe IV A., a dotychczasowy kierownik biura radca Nowakowski przejdzie do departamentu VII. (egzekucyjnego); starszemu radcy Strzelbickiemu oddano biuro szkolne (VIII), a Jakubowskiemu biuro przemysłowe (V). Inne departamenta: I. (Cossa), II. (Łyszkowski), VI. (Uruski) i IX. (Wojnar) pozostają bez zmiany.

Na zgromadzenia radykalne jest zawsze jedna i ta sama recepta. Kiedy się zejdzie pewna ilość ludzi, naturalnie zawsze mniej wymownych i mniej wykształconych niż ci, co zgromadzenie urządzają, wówczas jeden z inicyatorów wykłada zebranym, że na świecie jest źle. Rozumie się, że nie wspomina ani słowem o tem, że nasi dziadowie i ojcowie tak samo jak my narzekali na ciężkie czasy i że nasi synowie i wnukowie tak samo będą biadali nad dolą swoją i swoich bliźnich. Nie wspominają i o tem i że u naszych sąsiadów czy po prawej ręce, czy po lewej tak samo jest źle, a może nawet gorzej niż u nas, słowem wszystko czynią, aby tylko u słuchaczów wywołać przekonanie, że tylko oni są ofiarami na tym świecie. Któż zaś z żyjących powie, że jest z życia zadowolony? Komu nic nie brakuje? Chórem tedy wszyscy obecni zaczynają wołać biada nam, biada! a wówczas, gdy umysły są nastrojone odpowiednio i podniecone, znowu występuje orator i tonem najgłębszego przekonania stwierdza, że niechno tylko zebrani wybiorą do parlamentu „swego" wszystko będzie lepiej. Poczciwe zgromadzenie zaskoczone nagle takiem prostem rozwiązaniem kwestyi, której rozwiązania daremnie każdy od urodzenia szuka, zachwycone niem i niezdolne sprawdzić, czy istotnie przestanki w logicznym stoją związku z końcowym wnioskiem, zgadza się na wszystko, cokolwiek mu inicyatorzy wiecu podsuną.

Następnie wracają uczestnicy do domu, wybierają albo nie wybierają „swego" do parlamentu, czekają latami na polepszenie doli, dola nie polepsza się do samej ich śmierci i w rezultacie zostają najpierw większe tylko niezadowolenia ze wszystkiego i rozgoryczenie, a później, gdy lata ostudzą zapały, niechęć do wszystkich wogóle zgromadzeń i kompletne zniechęcenie.

Wedle powyższej recepty urządzili rady kali ruscy wczoraj zgromadzenie chłopów z powiatu lwowskiego. W sali ratuszowej zebrała się ze setka chłopów, dwie baby, z pół setki surdutowych tzw. socyalnych demokratów i kilka socyalnych demokratów. Przewodniczył p. Pawlik, a fungowało aż dwu komisarzów policyjnych. Rozpoczął dr. Franko opowiadaniem o coraz gorszym stanie ekonomicznym chłopa, o coraz większych ciężarach, a coraz mniejszych dochodach, a skończył podaniem generalnej recepty, na biedę tj. zaleceniem samopomocy ekonomicznej i politycznej. Towarzystwa gospodarcze już obecnie chłop często zakłada, teraz należy rozpocząć własną, chłopską politykę.

Natychmiast zabrali głos socjalni demokraci. Przemawiali pp. Łoziński i Wondio po rusku, p. Kozakiewicz zaś po polsku. Przemowy ich długie, a nawet rozwlekłe, wygłaszane jak do temperamentu osobistego z kaznodziejskim namaszczeniem, z ogniem, lub wreszcie z pozorami uczoności, zawierały znane rekryminacye, żale i inwektywy, właściwie z socyalizmem żadnego niemające związku, a mające za jedyne zadanie jak najbardziej rozjątrzyć słuchaczów na wszystko i wszystkich. Na zilustrowanie, jak logicznej musieli używać argumentacyi, wystarczy powiedzieć, że wszyscy trzej dowiedli iż interes robotników miejskich i chłopów jest identyczny — nonsens, dla każdej baby na targu widoczny. Wszyscy też trzej koniecznie się domagali od zgromadzonych, aby w przyszłych wyborach do Rady państwa głosowali na kandydata socyalistycznego, ponieważ p. Abrahamowicz jako pan niedba o interes chłopski.

Przemawiało też trzech chłopów. Czapski z Uherec Niezabitowskich narzekał jedynie na biedę, Konopacki z Rudna te same wywodził żale, dodając tylko oryginalne żądanie, aby kraj wykupił od szlachciców, którzy na roli sami nie pracują, ich ziemie i rozdał je między chłopów, na co dr. Franko odpowiedział, że radykali postawili już między swoimi żądaniami przejście wszystkiej ziemi w ręce małego rolnika, a nakoniec Zieliński z Rudna, który jeden jedyny wypowiedział rozsądne życzenie. Ale też byłto już siwy człowiek. Zwrócił on mianowicie uwagę na to, iż żądaniu kwater i podwód dla wojska tylko ludność pod miastami, gdzie załogi stoją, musi czynić zadość — inne okolice są od tego ciężaru wolne. A jestto ciężar, bo wynagrodzenie za dostarczone kwatery i podwody nie jest dostatecznie wysokie. Otóż niesprawiedliwość w takiem urządzeniu tkwiąca, powinna być usunięta.

Po mowie dra Wacyka tak przerażającej w swej rozwlekłości i braku logicznego związku między dyagnozą choroby społecznej a środkami leczniczymi, że aż cierpliwi dotąd chłopi zaczęli ją przerywać wcale niepochlebnemi dla oratora wykrzyknikami, jednogłośnie — naturalnie — uchwalono rezolucyę, domagającą się jednej jedynej tylko kuryi podczas wyborów, postanowiono dalej zakładać już obecnie komitety wyborcze, którym to obowiązek wszyscy obecni wzięli na siebie i wreszcie głosować solidarnie na kandydata socyalistycznego i radykalnego.

Przemawiał jeszcze Kopystyński z Borek Dominikalnych, który chciał całą troskę o biedę chłopską zrzucić na barki cesarza i dr. Franko, który z powodu spóźnionej pory krótko stwierdził, jak jest dla chłopa niekorzystną ustawa drogowa, łowiecka i projekt gminy zbiorowej. Słuchacze najwidoczniej nie bardzo brali tego do serca, bo głośno się domagali, aby mowca raczej o podatkach mówił, a nie o jakichś ustawach, które w powiecie lwowskim nie bardzo się dają we znaki. Jeden z obecnych, chłop, nie chciał się zgodzić na rezolucyę, domagającą się zmiany prestacyj w naturze na drogi na podatek pieniężny, a było i więcej takich oponentów, ale ich zakrzyczano i rezolucyę jednogłośnie też uchwalono. Uchwalono też rezolucyę przeciw gminom zbiorowym, a za bezpośrednimi wyborami.

Tem, o godz. 3 popołudniu zakończono operowanie chłopskich umysłów.

W uroczystość św. Stanisława Kostki 15 bm. terminatorowie w bardzo znacznej liczbie wraz ze swoimi przewodniczącymi przystąpili do stołu Pańskiego w kościele OO. Jezuitów po wysłuchaniu Mszy świętej przed cudownym obrazem tego świętego, którą odprawił dla nich ich ojciec duchowny, opiekun i największy dobrodziej zanny naszemu miastu z wielkiej dobroci serca ks. Błażej Szydłowski T. J. On to urządził także wieczorem tego samego dnia dla swoich wychowanków suty podwieczorek w szkole im. Mickiewicza.

Zbrodnia bezkarna. Wczoraj w ręce policyi dostał się lokaj z zawodu, nazwiskiem Franciszek Ż. który mieszkał na ul. Krakowskiej, w domu gdzie się znajduje restauracya „pod gruszką". Zamknięto go w więzieniu za to, bo podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono talerze, łyżki, butelki, z restauracyi, a Franciszek Ż. nie umiał wyjaśnić, jakim sposobem przedmioty te w jego posiadanie przeszły. Za tę kradzież spotka go zasłużona kara, ale niestety za zbrodnię stokroć większą za morderstwo spełnione na duszach własnych dzieci nic mu się złego nie stanie.

Franciszek Z. mianowicie, widząc wczoraj, jak na podwórzu drwale rąbali drwa dla właściciela restauracyi, wysyłał swoje dzieci z poleceniem, aby kradli polana. I to własny ojciec uczył kradzieży rodzone dzieci! Wprost wierzyć się nie chce, aby człowiek, którego stosunki materyalne nie były jeszcze najgorsze, człowiek, który nie obracał się wyłącznie w towarzystwach zdecydowanych złodziei i rzezimieszków mógł tak dalece zapomnieć o przykazaniach Bożych, aby małe istoty, niewinne i czyste jeszcze popychać w objęcia wstrętnej zbrodni.

A przecież jak się pokazuje, tak się zdarza i co najsmutniejsza, ani włos z głowy wyrodnemu ojcu za to nie spadnie. Mimowoli przychodzi w takich wypadkach na myśl brak kierunku religijnego w dzisiejszem wychowaniu młodego pokolenia.

„Jedność" katolickie stowarzyszenie robotników odbyło wczoraj w swoim lokalu pierwsze Walne Zgromadzenie celem ukonstytuowania się na podstawie zatwierdzonych już przez namiestnictwo statutów. Przewodniczącym wybrany został p. B. Müller, drukarz, zastępcą p. Bieniarz, krawiec. Wybrano nadto sześciu członków Wydziału, poczem poruszano jeszcze kilka spraw ważnych, jak sprawę święcenia niedzieli i sprawę opieki nad małoletnimi pomocnikami handlowymi.

Towarzystwo ludoznawcze. W sobotę odbył się w sali geograficznej na uniwersytecie odczyt "O rusyfikowaniu Żmudzi". Ponieważ autor tego odczytu pragnął pozostać nieznanym, otóż rozprawę jego odczytał sekretarz tow. dr. Gorzycki. Autor odczytu wykazał na podstawie urzędowej statystyki rosyjskiej, że mimo intenzywnych usiłowań rządowych, Żmudź nie została wcale ani pod względem intellektualnym, ani też ekonomicznym zrusyfikowaną, przeciwnie objawia się pewna w tym kierunku degressya na niekorzyść rosyjskości, a progresya na korzyść polskości.

Lwowski urząd budowniczy! Sklepienie betonowe pokrywające przełożone na placu Gołuchowskich koryto Pełtwi, przed kilku dniami dopiero wykończone, runęło wczoraj przed wieczorem pod ciężarem nasypanej na nie ziemi. Sklepienie to wykonali przedsiębiorcy prywatni pod nadzorem miejskiego urzędu budowniczego! Technicy twierdzą, że katastrofa nastąpiła wskutek tego, iż przedsiębiorcy za mało dawali cementu, a za wiele piasku. Wskutek wczorajszej katastrofy usunęła się dziś rano znaczna część ziemi, która wysokim wałem ciągnie się wzdłuż koryta Pełtwi.

Dyrekcya gal. Tow. kred. ziemskiego rozpisała uzupełniające wybory do delegacyj na ogólne zgromadzenie, a mianowicie w okręgu husiatyńskim i kołomyjskim nastąpi wybór delegatów, a w okręgach liskim i kamioneckim wybór zastępców delegata. Wybór odbędzie się 10. grudnia br.

Pożary. W Krystynówce (powiat Brodzki) majętności p. Jana Paygerta, spaliło się 13 bm. rano gumno z całą krescencyą. Szkoda częściowo nieubezpieczona wynosi 5000 zł.

Jubileusz kapłana. Dnia 8 bm. obchodził ks. Michał Padlewski, proboszcz i kanonik z Hodowicy, 50-letni jubileusz kapłański. W dniu tym zgromadziły się tłumy ludu z parafii i okolicznych gmin na tę piękną uroczystość. O godzinie 11 wyruszyła z kościoła procesya do pomieszkania ks. jubilata, zkąd w otoczeniu licznie zgromadzonych księży obu obrządków, przyprowadzono go do kościoła. Tu odbyła się pamiątkowa uroczystość i ceremonia, której przewodniczył ks. Szwarc.

Sumę odprawił ks. jubilat, przy której asystowali ks. Szwarc, ks. Zaremba, ks. Stakiu i ks. Romański. Kazanie poruszające do łez, wygłosił ks. dr. Loga z Siemianówki. Po sumie ks. jubilat ściskał głowy duchowieństwu, a wiernym udzielił błogosławieństwa, poczem uroczyście przez tryumfalną bramę odprowadzono go do domu. Następnie przybyła dziatwa szkolna z kierownikiem szkoły i nauczycielstwem, aby złożyć jubilatowi życzenia.

Córka kierownika szkoły wygłosiła wiersz i w imieniu dziatwy wręczyła powinszowanie, czem rozrzewniony ks. jubilat w serdecznych słowach dziatwie podziękował. Parafianie wręczyli ks. jubilatowi pamiątkowy kielich z pateną i powinszowanie. Wręczenie to poprzedził śpiew dziatwy szkolnej, pod kierownictwem nauczycielstwa. Po złożonych życzeniach zaprosił gospodarz jubilat wszystkich do siebie na ucztę. Przy suto zastawionych stołach, zasiadło duchowieństwo, nauczycielstwo i znajomi oraz liczni włościanie.

Z Borszczowa piszą nam: Dnia 1. b. m. odbyło się tu przedstawienie amatorskie z współudziałem artystów ruskiego narodowego teatru pp. Podwysockich i p. Hryhorowicza na dochód pogorzelców gminy Szerszeniowce. Odegrano komedyjkę Wołodyjowskiego „W starym piecu diabeł pali" w języku polskim i operetkę „Swatanie na Honczarówce" w języku ruskim. Obie te sztuki udały się znakomicie, za co pp. artystów jak i amatorów darzono hucznymi oklaskami. Pustki jednak w teatrze robiły przykre wrażenie tem bardziej, że z ruskiej inteligencyi nikt nie przybył. Czas rzeczywiście przez aranżerów teatru niefortunnie wybrany na przedstawienie w dzień żałobny czyli zaduszki wstrzymał publiczność polską od udziału — ale cóż Rusinów powstrzymać mogło? przecież cel tak szlachetny — sztuka narodowa ruska grana przez Rusinów i Polaków tylko zachęcić mogły. — Niestety! jakby na dane hasło ostentacyjnie ani jedna rodzina ruska nie raczyła przybyć na przedstawienie. To też przedstawienie ruskiej sztki odbyło się przed publicznością polską a tak samo chyba co najmniej dziwnem wydać się musi, że ruscy b. artyści dramatyczni powszechnie tu tak zwani „rozbitki" pomoc i radę znajdują li tylko u Polaków. Czy komentarze potrzebne?

Z Rzeszowa piszą nam: Przy uzupełniającym wyborze do Rady miejskiej wszedł dr. Wilhelm Hochfeld, syonista prowodyr, nader silnie popierany przez partyą tak zwanej „blaszanej ręki" to jest burmistrza katolika i kilku dzierżących ster menerów wybranego narodu. Że przy takiem poparciu wszedł do Rady i to z koła II. gdzie żydzi mają większość, niezadziwiło nikogo; jednak niezrozumiałem jest dla czego burmistrz, a po ukazie, urzędnicy magistratu, tak usilnie za kandydatem występowali, narażając się na krytykę społeczeństwa katolickiego? Dla czego prezes komisyi wyborczej, pozwolił na to, że każdą kartkę oddaną do urny wyborczej członek komisyj Izak Holzer kontrolował. Mniejsza o to. Dr. Hochfeld wybrany, — powinszować więc należy jemu — a Radzie miejskiej tak ponętnego nabytku. Inaczej zapatrywało się kasyno polskie, do którego zgłosił się równocześnie na członka dr. Hochfeld. Wydział prawdopodobnie kierując się opinią publiczną przed 14 dniami nie przyjął do swego grona tego pana a chcąc sprawę traktować przez rękawiczkę — pocofnie powiadomił, ażeby to zgłoszenie cofnął. Jednak kandydat ów na członka butny z rodu, a dumny z zaszczytu Radcy miejskiego tego uczynić nie chciał. To też Wydział Kasyna, znalazł się w niemiłej sytuacyi i po raz drugi sprawą tą zajmować się musiał. Skutek wywołany był ten, że protokolarnie się stwierdziło nieprzyjęcie dr. Hochfelda. Nasuwa się zagadka — co jest szczytniejszem, być wybranym Radcą miejskim, czy przyjętym w grono inteligencyi miasta. Odpowiedź zostawiamy czytelnikom, zaś ciche westchnienie „moja wina" tym wszystkim katolikom, którzy ulegając presji przyczynili się do tak świetnego uzupełnienia Rady miejskiej. *Vederemo.*

Samobójstwa w armii. *Kuryer Przemyski* donosi: D. 12 bm. rzucił się nowozaciężny żołnierz 58 p. piechoty pod koła pociągu kolejowego, zdążającego z Żurawicy ku Przemyślowi, w miejscu zwanem „Szajbówka", gdzie popełniono już niejednokrotnie samobójstwo. Szczotki u przodu maszyny przymocowane, odrzuciły żołnierza na bok i postradał biedaczysko tylko jedną nogę. Ciężko rannego odstawiono do szpitala garnizonowego. Niechęć do służby w wojsku miała popchnąć biedaka do rozpaczliwego czynu.

Nowe śledztwo. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*. Donoszą nam z Kołomyi, iż tymi dniami wydelegowaną została do Kut komisya śledcza z ramienia sądu obwodowego w sprawie jakoby nadużyć świeżych, p. Ostermana, adjunkta sądowego, który roku zeszłego stawał przed sądem przysięgłych za podpalenie sądu w Kutach, i przez przysięgłych był uwolniony. Jak opowiadają, spowodowali skargę przeciw p. Ostermanowi jego osobiści nieprzyjaciele, między którymi wymieniają przewódcę radykałów adwokata Daniłowicza, ks. Popiela i jednego z kolegów Ostermana sądowych. Słychać także, iż za powodem Ostermana wciągnięto również rejenta Zarembę pod komisyę rzekomo za to, jakoby p. Ostermana żywił koło siebie. Wydaje się nam, iż sprawa ta cała może mieć jakąś tendencyę, szczególnie w zastosowaniu do powiatu kossowskiego, gdzie wre stale walka pokątna przeciw Polakom, zwłaszcza gdy się na uwagę weźmie np. w roku ubiegłym wygnanie dr. Apolinarego Tarnawskiego do Borszczowa za jakieś urojone agitacye przedsejmowe, albo też akcya całej gminy Rostoki pod Kutami celem przejścia na wiarę łacińską.

Równocześnie otrzymało to pismo następujący telegram z Wyżnicy: Do Kut przybyła komisya, delegowana przez sąd obwodowy kołomyjski, celem zbadania zarzutów, wniesionych przez ruskich radykałów przeciw tamtejszym urzędnikom polskim, a mianowicie: sędziemu Kohmanowi, adjunktowi Ostermanowi, auskultantom; Wrześniowskiemu i Kasparkowi, oraz notaryuszowi Zarembie za rzekome nadużycie władzy urzędowej przy pertraktacyach sądowych! Śledztwo prowadzi radca sądu Buczacki.

Redaktorem „Dziennika Poznańskiego" mianowała Rada nadzorcza spółki akcyjnej tego pisma dra W. Łabińskiego, długoletniego współpracownika *Dziennika.*

Handel dziewczętami. W Łodzi w Królestwie wykryła policya, iż przybyła do tego miasta żydówka Szajndla Sieradzka, utrzymująca dom schadzek w Buenos-Ayres. Podczas rewizyi w mieszkaniu Sieradzkiej, między innymi dokumentami znaleziono pismo na blankiecie z nagłówkiem „Warschauer-Brüderlicher Unterstützungsverein" z rysunkiem wyobrażającym dwie ręce w uścisku. Dowiedziano się od osób, które były w Argentynie, że blankietów takich używa towarzystwo zajmujące się wywozem dziewcząt z królestwa do Ameryki południowej.

Z Watykanu. W końcu listopada odbędzie się tajny konsystorz papieski, na którym otrzymają purpurę dwaj nowi kardynałowie i mianowanych będzie kilku biskupów, ale tylko włoskich. Spodziewają się, iż nominacja innych, czy to kardynałów czy biskupów, odbędzie się dopiero na konsystorzu w marcu, a więc około Wielkiejnocy.

Dwaj kardynałowie, którzy otrzymają purpurę za kilka tygodni, są: ojciec Pierotti Dominikanin, i msgr. Prisco, Neapolitańczyk, krewny owych panów Prisco, u których znaleziono pod Wezuwiuszem skarb starorzymski, sprzedany następnie do Luwru. Msgr. Prisco jest autorem rozmaitych dzieł teologicznych i profesorem seminaryum w Neapolu.

Jeden ze sławnych kodeksów watykańskich wydany został chromo-fototypicznie. Jest to rękopis meksykański z czasów przedkolumbowych, zapisany w zbiorach Watykanu pod Nr. 3773. Drugi podobny kodeks z tych samych czasów przechowany jest w muzeum Borgio, w zbiorze Propagandy. Oba są rękopisami obrazowemi. Kodeksy meksykańskie dzielą się, stosownie do etnografii i językoznawstwa, na trzy gatunki: Maja, Zapoteka i Nahua; co do treści bywają: obrzędowe, historyczne i rachunkowe. Kodeks watykański jest rękopismem rytualnym Nahua. Do kodeksu załączono, obok objaśniającej przedmowy, starożytne tłumaczenie onego w języku hiszpańskim i świeżo sporządzone tłumaczenie w języku włoskim.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

We wtorek „Czarodziej z nad Nilu" opera komiczna Smitha.

We środę „Czarodziej z nad Nilu" opera komiczna Smitha.

* **„Kto to?"** Pod tym tytułem napisał Lubowski jednoaktową humoreskę, która w piątek była po raz pierwszy wystawiona w Warszawie. Treść jej następująca: Przydarza się tak czasem człowiekowi, że sobie wbije w głowę jakiegoś ćwieka i ani sposób go stamtąd wydobyć. Stanisław Molicki spotyka w Saskim ogrodzie, w teatrze, w cyrku, na wyścigach i w rozmaitych miejscach publicznych jakiegoś jegomości w białym cylindrze, który jest jego znajomym, bo mu się kłania i rękę mu podaje; czasem nawet rozmawiają z sobą dłużej przy zdarzonej sposobności. Nie sposób się pytać człowieka, z którym się pozostaje w tak *„poufałych"* stosunkach, jak on się nazywa. No i otóż właśnie Molicki ni stąd, ni z owąd wbił sobie w głowę dowiedzieć się o nazwisku swojego znajomego. Najprzód więc uporczywie śledzi go w Saskim ogrodzie, potem rozpytuje wszystkich dokoła, czy go wypadkiem nie znają. Uparty jest, więc porzuca ojca, to znów przyszłą teściową, a nawet, co najbardziej jego zawziętość charakteryzuje, dłużnika chcącego mu dług spłacić, byle biedz za nieznajomym, przyjacielem od lat trzech. Naturalnie, niczego się niedowiedział i w tem właśnie leży humor całego tego drobiazgu, napisanego przez autora tylko w celu zabawienia i rozśmieszenia widzów.

* **„Nafty"** nr. 6 wyszedł i zawiera: I. Sprawy Towarzystw naftowych: Protokół konferencyi delegatów kraj. Tow. naftowego Tow. techników naftowych. — Z krajowego Towarzystwa naftowego. — Porządek dzienny posiedzenia wydziału kraj. Towarz. naftowego. — Ustawa zakazująca mięszania benzyny z olejem solarowym. — Ustawa uwalniająca od podatku konsumcyjnego benzynę dla popędu benzynomotorów i do czyszczenia szybów naftowych. — Część II. informacyjna: Od wydawnictwa. — Przywóz i wywóz produktów naftowych austro węgierskiej monarchii, zestawił dr. Stanisław Olszewski. — O zastosowaniu smoczków do pompowania szybów naftowych, napisał W. Wolski. — Pożar magazynów nafty w Lauenbruchu (ciąg dalszy i dokończenie). — Korespondencye: z Wiednia, nap. R.; z Jasła, nap. S. O.; z Borysławia, nap. X. Y. Literatura. — Kronika. — Ogłoszenia.

* **„Legiony"**. Opowieść dziejowa z lat 1796—1806 przez Stanisława Schnür-Pepłowskiego, opuści prasy drukarskie z początkiem roku przyszłego w Krakowie. Na-

kładu podjęła się tamtejsza Spółka Wydawnicza Polska. Wydanie „Legionów" będzie illustrowane.

Ostatnie wiadomości.

Z Księstwa Poznańskiego przychodzą smutne wiadomości. Według berlińskiego *Lokalanzeiger'a* dekret królewski, zmieniający barwy W. Ks. Poznańskiego, jest tylko początkiem całego szeregu nowych środków administracyjnych. Prokuratorzy i reprezentanci policyi otrzymali podobno rozkaz pilniejszego, aniżeli dotąd, zajmowania się prasą polską i towarzystwami polskiemi. Natomiast mają władze unikać wszystkiego, coby mogło wywołać zatargi między władzą państwową a duchowieństwem katolickiem.

Jest to więc początek nowych środków represyjnych.

Dziennik Poznański pisze z tego powodu: Miła zapowiedź! Jeżeli prawdą jest co donosi *Lokalanz.*, to zerwie się nad nami nowa burza prześladowań. Ale ludność polska, doświadczona stuletnią niedolą, przetrwa i tę burzę zwycięsko i wyjdzie z narzuconej jej walki wzmocniona na ciele i duchu. Przecież „większy Pan Bóg, niż pan Rymsza"!

Pragskiej *Politik* telegrafują z Wiednia, że dziś w poniedziałek odbędzie się w plenum Rady państwa ostateczna dyskusya z okazyi wniosku naglego, postawionego przez dr. Pattaia, aby bezzwłocznie wypowiedziany został traktat handlowo-cłowy z Węgrami. Dyskusya ta zbiegnie się właśnie z polemiką pism półurzędowych austryackich i węgierskich, wywołaną znanym naszym czytelnikom artykułem *Nemzeta* o gabinecie hr. Badeniego.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 14 listopada.

Komisya ekonomiczna Izby deputowanych przyjęła projekt ustawy o powołaniu do życia ekonomicznych stowarzyszeń zawodowych.

Wiedeń d. 15. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej trwała dyskusya nad etatem ministerstwa obrony krajowej. Poseł Kozłowski wytykał i żalił się na fakt zbyt częstych samobójstw w wojsku.

Podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa handlu oświadczył minister Glanz, że w najbliższym roku dokonane będzie telefoniczne połączenie Lwowa z Krakowem i Wiedniem.

Koło polskie

Wedle *Politik* hr. Wojciech Dzieduszycki napisać miał do hofrata Edwarda Gniewosza list, w którym upraszał go o przybycie na posiedzenie Koła polskiego, celem wysłuchania jego, jako członka kraj. Rady szkolnej odpowiedzi, na wywody, jakie p. Gniewosz poczynił w komisyi budżetowej o szkolnictwie galicyjskiem. Na pismo to miał p. Edward Gniewosz odpowiedzieć hr. Dzieduszyckiemu, iż więcej na posiedzeniu Koła polskiego się nie pojawi.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 16. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano pismo Wydziału krajowego o założeniu szkoły handlowej we Lwowie.

P. Piętak oświadcza, że sprawa ta przez rząd korzystnie została załatwioną.

P. Trachtenberg popiera petycyę miasta Kołomyi o założenie Izby handlowej w Kołomyi. Mowca żali się następnie na inspektora podatkowego w Śniatynie, który nakłada podatek na wypas wołów kartoflami.

Po energicznem poparciu tej sprawy przez W. Gniewosza, uchwalono wysłać deputacyę złożoną z pp. Jaworskiego, W. Gniewosza i Trachtenberga do ministra skarbu.

P. Dzieduszycki, jako członek kraj. Rady szkolnej, prostuje cyfry dotyczące szkolnictwa galicyjskiego, podane przez E. Gniewosza w komisyi budżetowej. Mowca nadmienia, że sam Gniewosz zamierza sprostować błędnie podane daty.

Jaworski ubolewa nad tem, że wywody Gniewosza dały prasie niemieckiej pochop do napaści na kraj. Gdyby Gniewosz był to przewidział, byłby się zapewne zawahał z wypowiedzeniem swego sądu. Mowca dziękuje Dzieduszyckiemu za obronę autonomii.

Następnie dyskusya nad przymusową asekuracyą, po której uchwalono sprawozdanie odesłać do komisyi z żądaniem wyznaczenia terminu, w którem powtórnie Izbie ma być przedłożonem.

Koło przystąpiło w końcu do obrad nad regulacyą płac urzędników. Po długiej dyskusyi wyznaczono na mowców w plenum posłów Piętaka, Sokołowskiego, Roszkowskiego, Trachtenberga, Pinińskiego i Lewickiego.

TELEGRAMY.

Wrocław d. 16. listopada.

Za artykuł w sprawie polskiej wytoczono *Katolikowi* proces o wzywania do oporu przeciw władzy rządowej.

Wiedeń d. 16. listopada.

Sekretarz rady sądu krajowego we Lwowie Marceli Misiński zamianowany został radcą sądu krajowego we Lwowie.

Sędzia powiatowy w Kopyczyńcach Marceli Pilecki zamianowany został radcą sądu kraj. z pozostawieniem na dotychczasowej posadzie.

Adjunkt sądowy w Krakowie Mieczysław Turowicz zamianowany został zastępcą prokuratora w Wadowicach.

Berlin d. 16 listopada.

Interpelacya centrum w sprawie rewelacyj hamburskich, nad którą ma się dzisiaj wytoczyć rozprawa w rajchstagu, wyszła z porozumienia rządu z centrum. (Rząd udawał się o wniesienie jej do obu frakcyj konserwatywnych i do narodowców liberalnych, ale otrzymał rekuzę; tylko centrum podjęło się jej wniesienia. Rozprawa zresztą będzie tak prowadzona, że się nawet nie otrze o nazwisko Bismarka.)

Berlin d. 16. listopada.

Wedle wiadomości z Warszawy, stan hr. Szuwałowa niespodzianie się polepszył, i jeśli kuracya za granicą mu pomoże, obejmie napowrót swoją posadę.

Jeden z redaktorów *Berl. Tageblattu* miał rozmowę z Monsonem, sekretarzem sir Edgara Vincent, dyrektora Banku ottomańskiego w Konstantynopolu, który kilka dni bawił w Berlinie i konferował z naczelnymi finansistami, i na Wiedeń do Konstantynopola odjechał. Upoważniony od sir Vincenta, oświadczył Monson, że rządy francuski i angielski są całkiem zgodne co do drogi, jaką na Wschodzie obrać należy. Minister Hanotaux podjął inicyatywę, co znaczy, że Francya i Rosya bezwarunkowo iść będą razem, a przyłączą się zapewne i Niemcy. O jakowej faktycznej konferencyi mocarstw, albo o poruszeniu tej myśli przez gabinet petersburski sir Vincent nic nie słyszał. Co do finansowych kłopotów Turcyi sir Vincent tylko tyle chciał powiedzieć, że wskutek życzliwego współdziałania grup finansowych można będzie w niedalekim czasie doprowadzić do naprawy finansów Turcyi bez oddania ich pod kontrolę mocarstw.

Ateny d. 16 listopada.

Czterdziestoletni mężczyzna zamordował w Patras na ulicy pewnego bogatego kupca a drugiego ranił. Schwytany wyznał, iż działał w idei socyalizmu. Ponieważ w Grecyi pierwsze tego rodzaju morderstwo się zdarzyło, wzbudziło ono ogólne oburzenie.

Rzym d. 16 listopada.

Rząd otrzymał urzędową wiadomość, że pokój z Abisyńczykami 26 października zawarty został. Menelik przysłał do króla Humberta telegram zawiadamiający z wyrazami radości o podpisaniu pokoju i donoszący o uwolnieniu jeńców włoskich.

Rzym d. 16. listopada.

Wedle depesz z Parlemu schwytano bryganta Piscitella, po którym się ważnych rewellacyj spodziewają.

Rzym d. 16 listopada.

Traktat pokojowy zawarty między Menelikiem a Włochami uznaje niezawisłość Etyopii i ustanawia komisyę do ostatecznego uregulowania granic. Na razie pozostaje linia idąca przez Mareb-Belesa-Muna jako granica. Ratyfikacya traktatu odbędzie się w ciągu miesiąca. Więźniowie zostaną natychmiast wypuszczeni na wolność. Wynagrodzenie za utrzymanie ich pozostawia Menelik rządowi włoskiemu do oznaczenia.

Bruksela p. 16. listopada.

Siedmnastu czasopismom francuskim odjęto w Belgii debit pocztowy z powodów ich artykułów obrażających obyczajność.

Nowy Jork d. 16 listopada.

Półurzędowy komunikat zapewnia, że Cleveland wcale nie myśli się mieszać w sprawę kubańską.

Dział ekonomiczny.

— **Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny na rok 1897.** Kalendarz ten wychodzący już od lat sześciu pod redakcyą pp. Bolesława Lewickiego i Kazimierza Michalewskiego, zastępuje u nas jedyny całą masę wydawanych w innych językach roczników, szematyzmów i kalendarzy ze szczegółami objaśniającemi stan zakładów finansowych. PP. Lewicki i Michalewski starają się o możliwe najdokładniejsze szczegóły o galicyjskich zakładach finansowych. Oprócz zwykłego działu informacyjnego, bardzo praktycznie ułożonego, zawiera ten kalendarz wykazy, objaśniające stan i skład osobowy zarządów operujących w Galicyi banków i zakładów asekuracyjnych, kas oszczędności, stowarzyszeń kredytowych, różnych innych stowarzyszeń i zakładów poświęconych sprawom ekonomicznym (rolnictwu, przemysłowi, handlowi i t. d.), zaś część IV. literacka obejmuje następujące artykuły:

Ekonomiczne znaczenie gospodarstwa nabiałowego w Galicyi, Leonard Brokl. Kwestya cukrownicza, A. Misiągiewicz. Elektryczność na roli, prof Roman bar. Gostkowski. Kilka słów o oszczędzaniu, Mieczysław Demetrykiewicz. Maksymilian Łępkowski (życiorys) z portretem, Bolesław Lewicki. Ekonomiczna doniosłość ubezpieczenia od wypadków, dr. Aleksander Małaczyński. Finanse Galicyi, dr. Witold Lewicki.

Kalendarz ten zasługuje na polecenie każdemu, kto interesuje się sprawami ekonomicznemi naszego kraju.

Krajowa akcya kolejowa.

Oceniają, zdaje się, już dzisiaj wszyscy dobrze znaczenie dróg i kolei żelaznych, tych śladów nowoczesnej cywilizacyi. Równocześnie z ogniem ziejącą lokomotywą, przedziera się przez lasy i pustkowia promyk oświaty, podnosząc także ekonomicznie kraj dotychczas biedny i nieznany.

Jakkolwiek uznajemy potężne skutki rozwoju dróg i kolei, to jednak postęp na tem polu w naszym kraju dopiero od niedawna się datuje, dzięki stuletniemu zaniedbaniu go przez rząd, na którego czele stali ludzie wrogo dla nas usposobieni.

Nie łudźmy się, uprzedzenia biurokratycznego centralizmu błąkają się jeszcze dziś po biurach ministeryalnych i powodują zwłokę w załatwieniu spraw naszego kraju, dlatego to krajowa rada kolejowa upraszała Wydział krajowy, aby przedstawił rządowi i Kołu polskiemu oraz datami wykazał, jakiej zwłoki doznają projekty kolei lokalnych, uchwalane przez sejm w dalszem traktowaniu ze strony władz centralnych i domagała się koniecznie zaradzenia temu złemu.

Przechodząc do właściwej akcyi biura krajowego kolejowego, zaznaczamy na pierwszem miejscu jako rzecz bardzo dla stron interesowanych doniosłą, że na podstawie szczegółowych badań i studyów, ułożyło krajowe biuro kolejowe wzory ofert oraz ogólnych i szczególnych przepisów, jakoteż warunków dotyczących przeprowadzenia budowy i wykonania dostaw.

Przepisy te ułożone są z zastosowaniem się o ile możności największem do warunków naszego kraju i służyły w pierwszym rzędzie za podstawę do przysądzenia budowy kolei Borki wielkie-Grzymałów i Łupków-Cisna i znajdą zawsze w przyszłości zastosowanie, ilekroć zajdzie potrzeba oddawania robót za cenę ryczałtową. Nie możemy tych przepisów przytaczać, interesowani mogą je znaleźć w biurze kolejowem.

Rozbierając postęp akcyi kraju w przedmiocie tych kolei, których budowę już rozpoczęto, to zaczynamy od kolei Borki wielkie-Grzymałów, na której budowę udzieliło namiestnictwo konsensu dnia 8 czerwca b. r. Budowę tej kolei oddano w porozumieniu z koncesyonaryuszami spółce inżynierów pp. Smoleńskiemu, Olewińskiemu i Sawickiemu za ryczałtową sumę 333.000 zł., która to spółka podała najniższą ofertę. Dla nadzoru budowy ustanowiono kierownictwo budowy w Skałacie, zostające pod kontrolą ścisłą krajowego biura kolejowego. Nie od rzeczy będzie także nadmienić, że dostawę szyn, konstrukcyi żelaznych i t. p. poruczono biuru Witkowickich hut, a progów firmie L. Pfeifer w Skałacie. Roboty i dostawy prowadzone są energicznie i postępują raźno naprzód, tak, że otwarcie linii nastąpi najpóźniej w lipcu 1897.

Drugą w porządku chronologicznym linią jest Łupków-Cisna, dla której udzielono przed dwoma tygodniami koncesyi, a której budowę oddano przedsiębiorstwu Kowarski i Spółka w drodze umowy za sumę 312.500 zł. Budowa ta jeszcze przed jesienią roku przyszłego zostanie ukończoną.

Przejdźmy obecnie do tych kolei, dla których rokowania koncesyjne są w toku, a więc do linii Chabówka-Zakopane.

W sprawie kolei tej długotrwałe rokowania kraju z rządem, celem uzyskania zatwierdzenia na tor wąski, mimo usilnego poparcia ministra kolejowego nie osiągnęły pomyślnego rezultatu.

Biuro kolejowe wypracowało szczegółowy projekt tej wąskotorowej kolei jeszcze w marcu b. r. i przedłożyło go ministerstwu, celem wyznaczenia komisyi reambulacyjnej, która dotychczas się nie odbyła wskutek stanowczego sprzeciwienia się administracyi wojskowej przeciw użyciu wąskiego toru. Natomiast uznał za słuszne rząd, że skoro wymagania położone w interesie ogólno państwowym nie dopuszczają budowy tej arteryi komunikacyjnej o torze wąskim, by koszta odnośnej nadwyżki ponieść z funduszów państwowych i w tym roku wstawiono w preliminarz budżetu państwowego na rok 1897 kwotę 1,300.000 złr. na pokrycie różnicy kosztów między budową wąskiego a szerokiego toru na przestrzeni Chabówka-Nowy Targ.

Ubiegający się o koncesyę na kolej Chabówka-Zakopane nie czekając na uchwalenie budżetu państwowego przystąpił na własne ryzyko do uzupełnienia projektu normalno-torowego tek, aby komisya reambulacyjna mogła się już odbyć z początkiem wiosny i aby następnie bezzwłocznie rozpocząć można budowę.

W obec tak znacznej subwencyi państwowej, należałoby, zdaniem naszem, dobrze się zastanowić, czyby nie było wskazanem domagać się u rządu o rozciągnięcie powyższej subwencyi na całą linią powyższą, a uzyskawszy to, budować kolej normalno torową do Zakopanego, w którym to jednak wypadku musiałby i kraj podnieść również swoją subwencyę.

Projekt dalszej kolei Trzebinia-Skawce przedłożono władzom, celem uzyskania konsensu. W sprawie tej kolei, pierwszorzędnego znaczenia jest kwestya bezpośredniego połączenia jej z koleją północną na stacyach Trzebinia i Wadowice, która dotychczas nie jest załatwioną, mimo interwencyi kraju, który domaga się zupełnej niezależności tej kolei od kolei północnej. Urzeczywistnienie bowiem takiego projektu pozwoli nadto wcielić kolej dowozową Trzebinia-Siersza do kolei Trzebinia-Skawce, a tem samem oddać wielkie usługi przemysłowi węglanemu.

Dla linii Jaworzno-Piła odbyła się już komisya reambulacyjna, która uznała projekt budowy jako zupełnie odpowiedni, tak, że dziś chodzi tylko o otrzymanie koncesyi i o dostarczenie brakującej części kapitału, gdyż koszta budowy z powodu trudności technicznych, oraz ze względu na znaczne transporty węgla tą linią wzrosły o przeszło pół miliona ponad pierwotny kosztorys.

Sprawa kolei *Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka* rozwija się zupełnie dobrze, gdyż po otrzymaniu zezwolenia przez władze na rozpoczęcie robót wstępnych, oddanym będzie Wydziałowi krajowemu gotowy projekt z końcem stycznia 1897.

Do pokrycia kosztów budowy tej linii winno przyczynić się ministerstwo rolnictwa, z tytułu posiadania znacznych lasów kameralnych wzdłuż kierunku Delatyn-Kołomyja, i dlatego słusznie stawia tego rodzaju żądanie krajowe biuro kolejowe.

Tak się przedstawia akcya kraju w przedmiocie kolei, których budowę bądź to rozpoczęto, bądź też dla których rokowania koncesyjne są w toku. W ten sposób wyczerpano właściwie dotacyę przeznaczoną dla przeprowadzenia pierwszego programu budowy kolei, mimo tego Wydział krajowy nie spuszcza z oka dalszych projektów kolei lokalnych i odbywa studya nad nimi. W szczególności zajmuje się krajowe biuro kolejowe projektami Jasło-Żmigród-Konieczna, Przeworsk-Bachórz, Borysław-Stebnik, Lwów-Kamionka Strumiłowa, i Lwów-Winniki, wreszcie kwestyą połączenia powiatu turckiego z siecią kolei państwowych.

Co do kolei Jasło-Żmigród-Konieczna, to udzielono już zezwolenia na przedwstępne roboty p. Metzgerowi z Jasła. Linia ta ma doniosłe znaczenie z tego względu, że połączenie z Węgrami a mianowicie budowa kolei z Bardyowa do Koniecznej zdaje się być zapewnioną. Wydział krajowy wszedł już w rokowania z rządem, celem uzyskania odpowiedniej subwencyi państwowej i pokrycia różnicy kosztów budowy między budową taką, jakiej domagają się władze wojskowe, a zwykłą, bez uwzględnienia tych żądań armii.

W takiem prawie samem stadyum znajduje się sprawa budowy linii Przeworsk-Dynów i Borysław-Stebnik.

Co się zaś tyczy wreszcie kolei rządowych subwencyonowanych przez kraj, to nadmieniamy, że w sierpniu rozpoczęto budowę linii Chodorów-Rohatyn-Podwysokie, a prawdopodobnie z wiosną ukończoną będzie arterya Rozwadów-Przeworsk, w końcu rewizya trasy linii Stryj-Chodorów, mającej znaczenie strategiczne, odbyć się ma już w końcu bież. mies.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 16. listopada. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·87, węg. zakład kredytowy 401·25 anglobanki 153·—, lenderbanki 245·50, koleje państwowe 352·75, elbethal 274·— akcye tytoniowe 154·—, alpiny 84·20 losy tureckie 49·30, unionbanki 291·—, ruble 128·—.

Wiedeń d. 16. listopada.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	7. listop.	14. listopada
Renta papierowa	101·35	101·35
Austryacka renta koronowa	101·10	101·10
Renta srebrna	101·35	101·30
Renta złota	122·40	122·45
4 prc. węg renta złota	121·95	122·15
Węg. renta koronowa	99·25	99·25
Anglobanki	153·50	153·50
Węg. Bank kred.	403·50	401·25
Zakład kredyt.	367·40	364·—
Bank związk.	257·55	256·25
Austr. węg. Bank	937·—	939·—
Unionbanku	292·—	290·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	448·—	444·—
Länderbanki	246·75	245·75
Alpiny	84·20	84·50
Nordbany	3375·—	3375·—
Austr. kolei północno-zachod.	270·—	267·75
Kolej doliny Łaby	275·—	274·—
Kolej państw.	359·15	355·—
Kolej połud.	100·50	99·85
Marki papierowe	58·77½	58·[illegible]

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 16 listopada (Tel. „Gaz. nar." Spęd 5349 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 32 do 34, cięższe od 35 do 37 osobliwe, prima od 38 do 40.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 16. listopada.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	8·42	—	8·72
żyto na wiosnę	7·25	—	7·47
owies na wiosnę	6·36	—	6·52
kukurudza na maj-czerwiec	4·50	—	4·62
rzepak na styczeń-luty	12·80	—	13·05
rzepak na sierpień wrzesień	12·05	—	12·45

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 listopada.

Hotel Żorża. A. hr. Olizarowa i hr. Pruszyńska z Wołynia, E. Zawkiewicz z Podola ross., St. Wasilewski z Markuszowej, Wł. Komorowski z Bojanowa, A. Kunz z Sopowa, Z Pajączkowski z Kołomyji. M. Komarnicki z Jarosławiec, J. Bieńkowski z Chrzanowa, Wł. hr. Dzieduszycki z Jezupola, M. Brykczyński z Pacykowa, K. Drächsler, K. Friede, A. Löw i B. Silberfeld z Wiednia, G. Kaufmann z Stanisławowa, O. Davisson, R. Pink i Z. Sternhełm z Hanoweru, H. Barvić z Komańczy, E. Kasner z Krakowa, H. Wilczek z Gródka, E. Spaczek z Śmichowa.

TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek dnia 17 listopadada 1896 po raz pierwszy:

„Czarodziej z nad Nilu"

opera komiczna w 3 aktach Smitha, muzyka Herberta.

Osoby:

Ptolomeusz XIII	p. Lelewicz
Bisgurnia jego żona	p. Kasprowicz
Kleopatra jego córka	pa. Bohuss
Kikaczki prestidigitator	p. Myszkowski
Ramserl jego uczeń	pni Kliszewska
Ptarmigau pianista	p. Orzelski
Cheops prorok pogody	p. Bogncki
Obeliska } oficerowie	pni Bronikowska
Mumfia } korpusu a-	pni Michlewicz
Hieroglifis } mazonek	pni Wysocka
Wielki kapłan Oziris	p. Kratochwil
Wielki kapłan Izis	p. Patiuszenka.

Rzecz dzieje się w Memfis.
Początek o godzinie 7 wieczór.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zostaje otwarta **XIX.** król. węg.

PAŃSTWOWA LOTERYA DOBROCZYNNA

której czysty zysk wedle ustanowienia Jego c. i k. Apost. Mości z dnia 4. października br. w ten sposób ma być podzielonym, ażeby: 1. fundusz niezamożnych wdów i sierót po urzędnikach państwowych, 2. Schronisko imienia „Stefanii" w Kézdi Vásárhely, 3. Pierwsza ochronka dla dzieci w Budapeszcie, 4. Klausenburgska „Mensa Academica", 5. Towarzystwo kolonialne dla dzieci. 6. Towarzystwo białego krzyża, 7. mający się założyć madiarski szpitalik dziecięcy w Cirkvenicy, 8. Pierwszy ogródek dziecięcy w Budapeszcie — dziesiątą część, a następnie 9. Towarzystwo budapeszteńskiego szpitala im. Elżbiety, 10. Zakład sierót dziewcząt w Györnádorváros, 11. dom sierót im. „Elżbiety" w Nagyvarad i 12. Budapeszteńska kuchnia ludowa w VII. części miasta — po jednej dwudziestej części otrzymały.

Na 3282 ustanowionych wygranych wynosi podług niżej podanego planu **160.000 złr.** a mianowicie:

1 gł. wygrana	60000 zł.	1 wygrana na	4000 zł.	20 wygr. po	500 zł.
1 „ „	15000 „	1 „	3000 „	50 „ „	100 „
1 „ „	10000 „	2 „ po	2000 „	200 „ „	50 „
1 „ „	5000 „	4 „ „	1000 „	3000 „ „	10 „

w gotówce.

Ciągnienie nieodwołalnie 28. grudnia 1896 — Los kosztuje 2 złr. w. a.

Losy są do nabycia: w dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (Peszt, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loteryjnych, salinarnych i podatkowych, we wszystkich prawie urzędach pocztowych, u „Merkur" w Wiedniu, i u osób ustanowionych we wszystkich miastach i znaczniejszych miejscowościach, do zajmowania się sprzedażą losów. 1185

Budapeszt, 4. października 1896. **Król. węg. Dyrekcya loteryjna.**

L. 3364

Obwieszczenie.

W celu zabezpieczenia przewozu materyałów oraz innych artykułów fabrycznych na przestrzeni między c. k. główną fabryką tytoniu w Winnikach a dworcem kolejowym we Lwowie i napowrót, tymczasem na jeden rok t. j. od 1. stycznia 1897 do 31. grudnia 1897 rozpisuje c. k. główna fabryka tytoniu w Winnikach licytacyę zapomocą wniesienia ofert na dniu 24. listopada 1896 do 12 godziny w południe.

Starający się o otrzymanie tego przewozu mają do tej licytacyi wnieść swoje pisemne, zapieczętowane oferty, zaopatrzone w markę ochronną na 50 ct. od każdego arkusza z dołączeniem kwitu na złożone wadyum.

Bliższe postanowienia można powziąć z obszerniejszego obwieszczenia, które na bramie c. k. głównej fabryki tytoniu w Winnikach jest przymocowane, i w tym urzędzie w zwykłych godzinach urzędowych przejrzane być może.

Winniki 9. listopada 1896.

C. k. główna fabryka tytoniu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

drukarni i litografii Pillera i Spółki.